

Wenecja, 3 lipca 2021

Mowa Krzysztofa Warlikowskiego po otrzymaniu Złotego Lwa La Biennale di Venezia

Dziękuję w imieniu całego zespołu, z którym od lat pracuję i bez którego nie stałbym dziś tutaj, odbierając Złotego Lwa. Odbieram tę nagrodę w momencie szczególnym dla naszego teatru oraz bezprecedensowym dla teatru w ogóle. Kilka tygodni temu daliśmy premierę „Odysei. Historii dla Hollywoodu”, spektaklu, który musiał odbyć się po śmierci seniora naszego zespołu, Zygmunta Malanowicza. Miał grać Odysa, zmarł na covid. Zygmuncie, ta nagroda jest także dla Ciebie.

Często zadaję sobie pytanie, co jeszcze „zmarło na covid”, jakie straty ponieśliśmy bezpowrotnie. Krainą, do której coraz bardziej tracimy dostęp, jest pamięć. Żyjemy tym, co teraz, im jesteśmy młodszy, tym bardziej zanurzamy się w wirtualną wersję teraźniejszości. A przecież nie jest tak, że dziś sprawy stają się nierealne. Przestaje nas obchodzić to, co było i co kształtowało naszą kulturę, naszą świadomość, nasze traumy i marzenia. Zapominamy, jak ważne było docieranie do niewidzialnego i zapisywanie jego krótkotrwałych emanacji, może ułomnie, ale z wiarą w konieczność tego zajęcia. Jeśli się od tego odetniemy, świat stanie się dla nas niezrozumiały, zamieni się w groteskowy zbiór chaotycznych zdarzeń, budowli, dzieł i przeżyć.

„Czy będziesz wiedział, co przeżyłeś?”.

Nie umiem powiedzieć, co możemy zbudować na nowo po covidzie, jeśli rzeczywiście przestanie nam zagrażać. Wiem, jakie przestrzenie wolności znowu oddaliśmy w zamian za iluzoryczne bezpieczeństwo. Wiem też, że powinniśmy walczyć o zachowanie pamięci, zwłaszcza że w interesie wielu jest odcięcie nas od niej.

Jedynym sposobem na zachowanie pamięci jest tworzenie opowieści.

Nie traktuję tej nagrody jako zwieńczenia, ale jako zobowiązanie do dalszej wędrówki.